

## Śpiewogra lekko hagiograficzna, czyli przyjemne w odbiorze zmiekczenie historii

\*\*\*\*\*

*Czy możemy mieć wreszcie pozytywny mit?*

*Historię, która dobrze się kończy?*

*Bicie serc pod nowy, pozytywny bit?*

*Jakiś hit, co nas nie podzieli, lecz połączy?*

Fragment utworu „Kompromis”

Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie albo Teatr w Krakowie, jak akcentuje logotypicznie swą przynależność organizacja prowadzona przez **Krzysztofa Głuchowskiego**, potwierdził w Gdańsku wysoką formę. „1989” to popis drużyny grającej ofensywnie, pozbawionej słabych punktów, z gwiazdami w każdej formacji. Tańczą i śpiewają wszystko, ale to nie „Parasolki z Cherbourga” tylko głównie rapowana opowieść z równie szlachetnym co karkołomnym w założeniu przesłaniem. Z rosnącą przyjemnością obserwowałem lekkość i sprawność sceniczną całego zespołu teatru dramatycznego w spektaklu muzycznym – wprowadzie wzmocnionego gościnnym udziałem aktorów teatru muzycznego i tancerzy, ale jednak z przewagą „dramatycznych”. Żadnego grepsowania i puszczania oka, żadnego „wicie, my dramatycznie to śpiewamy trochę tak dla jaj”, jak to bywa w podobnych przypadkach. Żadnego rozcieńczania, tylko wysokooktanowa mieszanka napędzająca maszyną rozpylającą pozytywną energię. Półkałem niczym pelikan numer po numerze, było różnorodnie, niebanalnie. Zaskoczenie, podziw i tęsknota.



### Najnowsza historia Polski, czyli „Rashomon”

Polska historia najnowsza jest jak „Rashomon” A. Kurosawy – w zależności od tego, kto opowiada, taką wersję dostaniemy. Autorska wersja przedstawiona w „1989” nie jest dokumentem, ale interpretacją czasu minionego, jasno sformatowaną wizją wydarzeń z lat 1980-1989 z jedną wycieczką w rok 1955 w celu ukazania tragicznego momentu w życiorysie prywatnym Jacka Kuronia.

Wyśpiewano w większości najważniejsze wydarzenia tamtego czasu, w historię powszechną wpisano przede wszystkim losy trzech par: Wałęsów (Danuta i Lech), Kuroniów (Gaja i Jacek) oraz Frasyniuków (Krystyna i Władysław), w mniejszym stopniu Aliny Pieńkowskiej i Bogdana Borusewicza. Ważnymi postaciami są także: Anna (Walentyłowicz) i Henryka (Krzywonos).

*Chcieliście zdusić moc kobiet,*

*Ale wam chyba znowu nie wyszło,*

*Jak stos atomowy, ten nasz ośrodek*

*Przekroczył masę krytyczną*

Anna (Walentyłowicz), „Goldap”

Tak duża reprezentacja kobiet ma podkreślić ich udział i wpływ na wydarzenia historii najnowszej. To opowieść po trosze herstoryczna, zgodna z dominującymi współcześnie trendami. Bez aktywności kobiet nic by pewnie nie powstało, ale główne role na scenie przemian ustrojowych w Polsce odgrywali, na pewno wówczas, zdecydowanie mężczyźni. Bardzo czytelny w spektaklu feminizm dzisiaj nikogo nie dziwi, „wtedy” jednak go po prostu nie było. Parytet płci zastosowany w „1989” humanizuje całość, wielka historia nie jest sumą dat i popisów zagończyków, ale opowieścią o człowieku w czasie nienawiści, otwiera przestrzeń na uczucia i różnorodne emocje.

Epizodycznie pojawiają się: Aram (Rybicki), Profesor (Bronisław Geremek) i Jerzy (Borowczak), gradziel ciemnej strony mocy reprezentujący: Generał (W. Jaruzelski), Minister (C. Kiszczak), Premier (W. Jagielski), Sekretarz (T. Fiszbach), Aleksander (Kwaśniewski), Socjolog (J. Reykowski), Działacz związkowy (A. Miodowicz) i Wrony (Breźniew, Żiwkow, Honecker, Ceausescu).

Najważniejszą postacią w przebiegu jest Jacek Kuroń, z początku marksista i apologeta systemu, potem czołowy, obok Karola Modzelewskiego, kontestator polskiej wersji socjalizmu. Sierpień '80 nie był przewrotem ustrojowym, nie żądano kapitalizmu wolnorynkowego tylko ulepszonego socjalizmu. Z tego punktu widzenia wywindowanie Kuronia w spektaklu nie dziwi, tym bardziej, że resentymenty lewicowe są dziś wśród inteligencji artystycznej z wielkich miast bardzo żywe. Kuronia zagrał **Marcin Czarnik** – jeden z najwybitniejszych aktorów swego pokolenia i na pewno najszlachetniejszy. To najbardziej spektakularny transfer „Słowaka” w kończącym się roku, niezapomniany odtwórca wielu ról w spektaklach m.in. Jana Klaty podróżuje po najlepszych teatrach (Polski i Capitol we Wrocławiu, TR i Stary) wszędzie dając najwyższą jakość. Czarnik potrafi sprostać największym wyzwaniom w każdym gatunku, jego emploi jest właściwie nieograniczone, jest najlepszy jako Kaczyński („K” P. Demirskiego w reż. M. Strzępki) i jako Kuroń, to jednoosobowy POPIS aktorski, potrafiący wydobyć złożoność każdej postaci. Kuroń gdańsko-krakowski jakby przyszedł z „Hair”, co nie dziwi, bo najlepszy polski minister w historii zapisał się w pamięci jako człowiek otwarty i swobodny.

Spieszmy się szanować bohaterów, tak szybko się kompromitują

*Zwerbowali Wałęsę, przerobili na agenta*

*Nosi Matkę Boską, cytuje pismo święte,*

*A nie jest wybrańcem, tylko konfidentem!*

*To nie żadna charyzma, to po prostu nowy Dyżma*

*Lechu weź się przyznaj, postąp jak mężczyzna*

Fragmenty utworu „Lechu, co masz do powiedzenia?”

Piosenka poświęcona Wałęsie nie wyczerpuje tematu, ale autorzy odważnie zmierzali się z problemem. Oczywiście pytań nadal jest wiele: Kiedy ci wszyscy, którzy dzięki Wałęsie weszli do Historii, dowiedzieli się o współpracy Wałęsy ze służbami i co z tym zrobili? Czy przed zdjęciem wyborczym czy jeszcze wcześniej? Wałęsa nie jest jedynym naszym bohaterem, który się skompromitował, ale takim trochę odwrotnym i nowocześniejszym, bo Kmicic (Babinić) i Jacek Soplita (ks. Robak) kurs mieli odwrotny.

„1989” próbuje opowiedzieć historię pozytywną czasu bardzo złożonego. Autorzy scenariusza: **Marcin Napiórkowski** (także m.in. koncept i większość piosenek), **Katarzyna Szyngiera**, **Mirosław Wleki** przedstawili własną interpretację historii w oparciu o głęboki research, w tym przede wszystkim wiele rozmów z uczestnikami i świadkami. Spektakl nie jest podręcznikiem szkolnym i twórcy mają pełne prawo do osobistego rozłożenia akcentów wedle swej wizji oraz intencji. Pozostawienie ich o propagandę i jednowymiarowość na pewno nie ma racji bytu, choć można zrozumieć krytyczną postawę cudeńca uczestników ciągle świeżych wydarzeń. Oczywiście wielu postaci zabrakło – choćby Tadeusza Mazowieckiego i wielu sytuacji – choć wpływu służb specjalnych najważniejszych wydarzeń. Ani mru mru o kopalni „Wujek”, zbrodniach i brutalności aparatu przemocy, za słabo o TW, o złamanych życiorysach wielu tysięcy NIPów (Not Important Person). Absolutnie nie do przyjęcia jest „ciepłe” wręcz ukazanie Jaruzelskiego, to nie Herod z „Jesus Christ Superstar” tylko człowiek, który był nie tylko idolem części opozycji. Nie potrafię też zaakceptować wesołkowatego Kwaśniewskiego. Grzech pierworodny transformacji, czyli brak rzeczowego i sprawiedliwego rozliczenia czasu minionego, będzie się odbijać czkawką jeszcze przez wiele lat. By nie używać wielkich słów o katach i ofiarach, brak mocnego zaznaczenia, że oddająca władzę nomenklatura uwłaszczyła się na majątku narodowym kosztem milionów obywateli, jest dużym pominięciem. Nie chodzi o to, by na drzewach zamiast liści (...), tylko o prawdę. Na szczęście w spektaklu zabrakło miejsca dla Adama Michnika, który jako swoisty suplement pojawił się w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim niedługo po premierze (**28 listopada Bezradność Filozofa: A. Michnik / Transformacja vs. Degeneracja**). Zupełnie odmienną widowność miało z pewnością spotkanie autorskie z Krzysztofem Brożkiem wokół premiery jego najnowszej książki „Wałęsa. Gra o wszystko” (23 listopada w Sali BHP). Gdańsk jest pluralistyczny, jak widać, dlatego być może to dobrze, że za temat wziął się ktoś z zewnątrz.

Nikt nie zna pełnej odpowiedzi na pytanie, czy mogliśmy wywalczyć jeszcze więcej, czy mogło być jeszcze lepiej i porównanie lepiej i mądrzej niż naiwna i fałszywa wręcz opowiadka pt. „Danuta W.”.

*I czy jad w nas nie wygra, ten jad, co po trosze*

*się przy każdym przesłuchaniu wykuwał..*

z utworu „A co, jeśli się uda?” (Marcin Czarnik / Jacek Kuroń)

Nauczyciele historii najnowszej mają w „1989” bardzo ciekawy materiał do pracy ze swoimi sumieniami i z uczniami. Byłem na pokazie, na którym przeważała młodzież. Przede mną siedziały uczennice klasy siódmej szkoły podstawowej. W przerwie nie opuszczały miejsc, tylko szybko wyjęły karty i grały w... makao. Wzruszyłem się, bo nie tylko dzięki spektaklowi wróciły na chwilę wspomnienia i z satysfakcją odebrałem żywiołową reakcję publiczności.

*Może to nie raj, lecz całkiem fajne lato jest*

*Może nie Rio, lecz mamy też – słońce i plażę*

*Całkiem niezły kraj, tutaj marzenia spełnią się*

*Wystarczy tylko umiar mieć w doborze marzeń*

Fragment utworu „Może to nie raj” otwierającego spektakl

### Bo to bardzo dobry spektakl jest

37 numerów w dużym tempie, prawie wszystko słyszałem, co nie jest normą w polskim teatrze, że o filmie nie wspomnę. Dużo kapitalnych numerów, najbardziej pamiętam zbiorówkę zamykającą I akt i „Lechu, co masz do powiedzenia?”. Zespół bez słabych punktów, obok wspomnianego Czarnika najbardziej wyróżniła się **Magdalena Osińska** jako Gaja (Grażyna Kuroń). Funkcjonalna scenografia **Mileny Czarnik** pozwoliła na ruch, a na pewno raz (scena z jazdą „maluchem”) kapitalnie zagrała. Chwytna muzyka dowcipnego **Andrzeja** (na użytek musicalu **Andrew**) **“Webbera” Mikosza** z dobrymi tekstami (przede wszystkim M. Napiórkowskiego, ale także **Patryka „Bobrka” Bobera**, **Antka Sztaby** i **Adam „Łony” Zielińskiego**) zasługują na utrwalenie i wydanie na płytę (takie są też plany producentów). Ale nade wszystko wzruszyłem się melodią języka, która przypominała mi najlepsze lata Teatru Polskiego we Wrocławiu, Starego Teatru czy dzisiejszego Teatru Powszechnego w Warszawie. Świeży, inteligentny, nowoczesny tekst podany lekko przez swobodnych aktorów zdarcza się w naszym zaskaku niezwykle rzadko (ostatni raz „Papety po raz pierwszy w Polsce” wg Marii Wojtyżko).

### Gdańsk-Kraków

„1989” to kolejna, po „Śniegu”, koprodukcja gdańsko-krakowska. Udział Gdańska i Pomorza jest finansowy (Gdańskie Autobusy i Tramwaje oraz Urząd Marszałkowski dały po 200 tys. zł, Teatr dołożył ok. 50 tys.), Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie spektakl zrealizował (nie wiemy, jaki jest wkład finansowy po stronie krakowskiej).



Foto: Dawid Linkowski (materiały GTS)

– Spektakl oczywiście wchodzi do naszego repertuaru. Do kwietnia będziemy go (i my i Kraków) grać 5 razy w kwartale – najbliższe sety w lutym u nas, kolejne w kwietniu. Ze względu na duży sukces tej produkcji i zalanie nas dosłownie pytaniami o kolejne grania wiemy już, że będziemy chcieli grać go zdecydowanie więcej – poinformowała Agata Grenda Dyrektorka Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego.

Trochę szkoda, że nie powstała druga obsada złożona np. z wykonawców pomorskich. Tym bardziej, że tytuł cieszy się wielką popularnością (dodatkowy pokaz w lutym), a zasoby u nas wszak potężne.